Nr. 9. Niedziela, 17 (29) Stycznia 1888 roku. Rok V.

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie . . . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 7.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 12 oprócz opłaty pocztow. ($\frac{1}{4}$ k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 29 Stycznia	ś. Franciszka Salezego D.K.
„ 30 „	ś. Martyny Panny Męcz.
„ 31 „	ś. Piotra Nolaski, Marcelli.
„ 1 Lutego	ś. Ignacego B.M. i Brygidy P.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	7	minut	44
Zachód „ „ „ „	4	„	45
Długość dnia . . . . godzin	9	„	
Przybyło . . . . . „	1	„	22

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — sklepy pp. *Dubelta, Rakowskiego, Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra*.

Kierunek literacki „**Gazety Radomskiej**“ *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski,** *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

LISTY ZIEMIAN.

Stagnacya w gorzelnictwie.

Stagnacyę rolniczą, która nas trapi od lat kilku, powiększa obecnie bardzo nizka cena okowity, która nie pokrywa nawet połowy istotnych kosztów produkcyi.

Wprawdzie, że i cena w Hamburgu, $22\frac{1}{2}$ marki za hektolitr, jest niepomiernie nizką, zważywszy jednak stopę kursu rubla około 176 marek i dodawszy do tego premię czynszową, jeszcze powinno zostać od 80 kop. do 1 rs. za wiadro.

Przy dzisiejszej cenie, notowanej w Warszawie, rs. 8 kop. 11, zostaje zaledwie na czysto w gorzelni 38 kop. za wiadro 80%.

Za tak nizką cenę żaden rozum gorzelniczy wiadra okowity nie zrobi, boć same kartofle kosztują obecnie na wiadro okowity około 75 kop.

W tej ważnej gałęzi, jaką jest w ekonomii społecznej gorzelnictwo, zepsuć się coś musiało, skoro cena handlowa nie dochodzi nawet połowy kosztów fabrykacyi.

Powodem tak nizkiej ceny, są następujące przyczyny:

Tajemna fabrykacya bez opłaty akcyzy przynosi ogromne zyski, a że czasy trudne, handel nie idzie, zatem część proletaryatu kupieckiego rzuciła się do kradzieży po drogach, a przemyślniejsi spekulanci całemi masami wzięli się do wyrobu okowity bez akcyzy. Są urządzone gorzelnie przenośne i co parę tygodni w innej działają gminie. Konsumcya wewnętrzna prawie ustała z gorzelni parowych, bo cała masa tajemnych karczem zaopatruje się z gorzelni tajemnych.

Gorzelnia parowa płaci od wiadra samej akcyzy rs. 9 kop. 25, nadto wykupuje patent za 135 rs., a oprócz tego obłożona jest taką masą formalności, które po za obrębem ciężarów państwowych kosztują gorzelnię rocznie około 600 rs., zatem sprzedając po dzisiejszej cenie rs. 8 kop. 11 wiadro, robi brylantowy interes, w którym gorzelnia parowa nie może z tajemną rywalizować.

Drugą przyczyną jest trudny wywóz zagranicę, beczki w tym roku mamy wyjątkowo dobre, dzięki rozwiniętej starannej fabrykacyi przez Tow. warszaw. oczysz. i wywozu okowity; nalewanie i miara odbywa się bardzo starannie, bo przez rewizorów akcyznych, zdarzają się jednak bardzo częste wypadki okropnych strat, a pochodzą one, czy to z rabunku wagonów, czy to z zatrzymywania transportu, czy to z niedokładności prób metalicznych, użytych przy rewizyi okowity — dosyć, że wysyłający okowitę narażony bywa na tak wielkie straty i oszustwa, że te odejmują całkiem chęć i możność zajmowania się eksportem.

Cena okowity jest najlepszym barometrem prawidłowego działania całej gorzelniczej kwestyi, jeżeli pokrywa ona koszta produkcyi, jest to dowodem, że ustawy są ściśle wykonywane, że wszystko harmonijnie działa, gdy zaś, jak obecnie, cena okowity nie dochodzi nawet połowy kosztów fabrykacyi, jest to najlepszą wskazówką, jak wielka ilość okowity bezakcyznej wchodzi na nasz rynek.

Cena okowity, to barometr, wykazujący działanie ściśle, lub odwrotnie przepisów akcyznych.

Cena okowity zależy od wytępienia tajemnych gorzelni i od ułatwienia wywozu zagranicę, jednym słowem, od ścisłego wypełnienia ustawy akcyznej. Prawidłowe działanie ustawy akcyznej leży w interesie rządu, byłoby zatem bardzo pożytecznem, gdyby w zarządach i okręgach akcyznych utworzono wydziały, czuwające nad cenami, i przybrano do pomocy właścicieli gorzelń, oni bowiem będąc związani interesem, pomagać będą, aby ustawy akcyzne ściślej były wykonywane.

Korytnica, 17 stycznia.

Tym. Łuniewski.

Nowa instytucya.

USTAWA

II

(Dalszy ciąg).

Wszystkim członkom, występującym dobrowolnie lub wyłączonym, Towarzystwo zwraca należność udziałową wraz z przypadającą dywidendą, po poprzedniem strąceniu składki wstępnej (§ 12 lit. b). Należność tę Towarzystwo wypłaca w terminie, oznaczonym przez ogólne zgromadzenie.

Członkowie występujący dobrowolnie, jako też wyłączeni za nieregularne płacenie, mogą ponownie wstąpić do grona Towarzystwa po opłaceniu składki wstępnej i udziału; wyłączeni z jakich bądź innych powodów mogą być przyjęci za zgodą $\frac{2}{3}$ obecnych na ogólnem zgromadzeniu członków.

W razie śmierci członka należność za udziały i dywidendę wypłaca się jego spadkobiercom, na zasadzie praw obowiązujących dobrowolnie występujących członków.

Sprawami Towarzystwa zarządzają: *a)* Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa i *b)* Zarząd, składający się najmniej z trzech członków, wybranych na ogólnem zgromadzeniu.

Liczba członków Zarządu może być powiększoną w razie życzenia, wyrażonego na ogólnem zgromadzeniu.

Ogólne zgromadzenia członków bywają zwyczajne i nadzwyczajne.

Zgromadzenia zwyczajne zwołują się raz na rok.

Zgromadzenia nadzwyczajne bywają zwoływane z wypadkach niecierpiących zwłoki a przewyższających władzę Zarządu na żądanie Zarządu, Komisyi rewizyjnej lub też przynajmniej 20 członków Towarzystwa.

Na pięć dni przed otwarciem zgromadzenia Zarząd zawiadamia piśmienie wszystkich członków, wskazując miejsce, czas i przedmioty, podlegające dyskusyi. Miejscowa władza policyjna winna być także o tem powiadomioną.

Zgromadzenie ogólne tak zwyczajne jak i nadzwyczajne uważa się za prawomocne w razie obecności $\frac{1}{3}$ wszystkich członków. Wyjątek stanowią zgromadzenia, zwoływiane dla rozstrzygania wypadków przewidzanych, na których powinno być obecnych $\frac{2}{3}$ wszystkich członków Towarzystwa.

Zgromadzenie nie może odbywać narad w razie niezebrania się niezbędnej ilości członków. Następne zgromadzenie ogłasza się nie wcześniej, jak po pięciu dniach. Jest ono prawomocne niezależnie od ilości zgromadzonych członków, którzy poprzednio winni być zawiadomieni o tem przez Zarząd.

Ogólne zgromadzenie wybiera zawsze z pomiędzy siebie Prezydującego i Sekretarza; członkowie Zarządu i Komisyi rewizyjnej nie mogą być takowymi.

Wszystkie wybory w zgromadzeniu ogólnem, a także wyłączenie członków na zasadzie §. 19 odbywają się przez tajne głosowanie, o innych kwestyach Towarzystwo głosuje otwarcie.

Przyjęte prz.z $\frac{2}{3}$ obecnych na ogólnem zgromadzeniu członków projekty, mające na celu zmienienie lub uzupełnienie niniejszej ustawy, winny być przedstawione Władzy do zatwierdzenia, wraz z wyszczególnieniem przyczyn, wywołujących takowe.

Sprawy Towarzystwa rozstrzygają się prostą większością głosów z wyjątkiem wypadków, wskazanych w §§. 19, 32 i 51, które przechodzą tylko większością

7

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Juneszę.

Cofnęła się, żeby nie patrzyć w ciemność.

Oparła główkę o ścianę dyliżansu i przymknęła oczy. Myśl jej cofnęła się w przeszłość aż do lat dziecinnych. Upłynęły one szczęśliwie, spokojnie w pieszczotach rodzicielskich, w zabawkach. Potem przyszły lata nauki, także szczęśliwe lata. Ubiegły szybko w gronie rówieśnic, wesołych chożych dzieweczek.

Powróciła do domu już jako dorastająca, prawie dorosła panienka i wnet serduszko jej uderzyło żywiej. Pokochała młodego chłopca o czarnych, wymownych oczach. Był to kuzyn jej daleki, znali się od dziecka — bawili razem.

Towarzysz zabawy został narzeczonym i zaczęły się dla niej najszczęśliwsze chwile. Kochająca i kochana uśmiechała się do życia, do słońca, do kwiatów, ale to szczęście bardzo krótko trwało. Zaczęły się zbierać chmury czarne, potem nastała cisza złowroga, a dalej burza straszna, długotrwała.

I w tej zawierusze, w tych dniach ciężkich, które krwią i pożogą zapisały się w pamięci, ojciec utracił życie, brat przepadł bez śladu, a ten, który miał być jej towarzyszem dozgonnym, rzucony został w świat daleki bez nadziei powrotu.

Oto i cała przeszłość dziewczęcia. Sama jedna z żałobą w sercu i tęsknotą idzie w świat, między obcych ludzi, aby z bijącem sercem, z nieśmiałością do ich drzwi kołatać i prosić o zatrudnienie, zarobek.

Straszną i długą wydaje jej się ta noc w dyliżansie. Dokoła ciemność zupełna, jakiś czas dyliżans zatrzymuje się, słychać tupot przyprowadzanych koni, głos pocztylionów, chrapliwy odgłos trąbki i znowu pocztowy wóz toczy się dalej... w ciemność. Gdyby chociaż sen uspokoił ją choć na chwilę, ale nie, sen ucieka od nieszczęśliwych i cierpiących.

Nareszcie zaczyna szarzeć.... Poprzez chmury ciężkie przebija cokolwiek blady, bardzo blady pas światła na wschodzie, wynurzają się z ciemności kontury drzew, stojących dwoma rzędami przy trakcie. Walka światła z ciemnością trwa dalej, coraz żywsza, zawziętsza. Światło zwycięża a pokonana ciemność ucieka i odsłania smukłą wieżyczkę wiejskiego kościołka, szeregi chat chłopskich, krzyż przydrożny.

Z wieżyczki dolatuje słaby odgłos dzwonka, ludzie budzą się, żórawie studzienne skrzypią, bydło idzie skubać resztki poczerniałej trawy na pastwiskach.

Zosia otwarła przymknięte powieki — siedzący naprzeciw niej szlachcic wita ją przyjaznem:

— Dzień dobry!

— Nie spałam wcale — odrzekła.

— Dlaczego?

— Bałam się, otwarcie to przyznaję. Noc taka straszna i ciemna...

— Szkoda, żem nie wiedział, że pani nie śpi, rozmawialibyśmy, byłoby pani trochę raźniej.

— Pan także czuwał?

— Ja przyzwyczajony jestem do nocnych podróży, ale sypiać w drodze nie mogę. Rozmyślałem o swoich własnych troskach, a także i o pani. Po raz pierwszy zapewne znajduje się pani w podróży?

— W takich warunkach po raz pierwszy...

— Cóż więc dziwnego, że doznawała pani uczucia pewnej trwogi!.. to całkiem naturalne, lecz trzeba panować nad sobą, dodawać sobie odwagi, a co najważniejsze nadziei nie tracić.

Zosia westchnęła.

— Ma pani kogo z blizkich w Warszawie? — zapytał.

— Jest tam jedna nasza kuzynka, staruszka, emerytka. Niedawno pisała do mamy i zapraszała mnie bardzo gościnnie. Ma na Starem mieście dwa pokoiki. U niej chwilowo zamieszkam, dopóki sobie obowiązku jakiego nie znajdę.

— Pytałem dlatego, że ja w Warszawie mam siostrę, któraby panią z całą serdecznością przyjęła, a może nawet i dopomogła w wynalezieniu miejsca. Zna ona wybornie Warszawę, gdyż mieszka tam od lat kilkunastu, przytem jest bardzo energiczna i obrotna, więc mogłaby być dla pani doskonałą przewodniczką.

— Serdecznie panu dziękuję, ale planu zmienić nie mogę Tak już umówiliśmy się z mamą i muszę tego się trzymać. Ciocia wie, że ja dziś przyjadę i zapewne oczekiwać mnie będzie na poczcie.

— Nie narzucam mojej rady, ale sądzę, że nie zaszkodzi gdy się pani z moją siostrą pozna. Dobra to bardzo i poczciwa kobieta. Znajomość z nią wyszłaby pani tem bardziej na dobre, że siostra moja sama na siebie pracuje.

— Niezamężna?

— Wdowa od lat dziesięciu. Krótko żyła z mężem, bo coś dwa lata niecałe. Umarł i zostawił ją z dzieckiem. Chłopczyk ten do szkół już chodzi. Gdy siostra owdowiała, chciałem ją wziąść na wieś do siebie. Oparła się jednak stanowczo i powiedziała, że zamierza istnieć o własnych siłach.

(D. c. n.)

$^2/_3$ obecnych na zgromadzeniu członków. W razie równości głosów rozstrzyga Prezydujący, jednak tylko wtedy, gdy jest wymaganą prosta większość.

Prowadzenie interesów Towarzystwa należy do Zarządu, członkowie którego za wspólną zgodą rozdzielają między siebie obowiązki i czynności. Ilość członków Zarządu zależy od ogólnego Zgromadzenia; dla Zarządu każdą gałęzią handlowo-przemysłową może być wybranym osobny członek; jednocześnie z wyborem Zarządu wybiera się odpowiednią ilość zastępców, mających w razie potrzeby wypełniać obowiązki członków Zarządu. Członkowie Towarzystwa nie mają prawa odmawiać przyjęcia na siebie obowiązków, wkładanych na nich przez Zgromadzenie ogólne. Wyjątki są możebne tylko w razach, zasługujących na uwagę. Członkowie, dostarczający Towarzystwu towary, jako też prowadzący podobne interesy handlowe, nie mogą należeć do Zarządu.

Członkowie Zarządu i ich zastępcy wybierają się na rok jeden.

Członkowie, wychodzący z Zarządu, mogą być powtórnie wybierani, w razie zgody na to z ich strony.

Główniejsze obowiązki Zarządu są następujące: prowadzenie interesów bieżących Towarzystwa;

Zawieranie umów i kontraktów na dostawę towarów i najem lokalu; przygotowanie i zakup towarów, pilnowanie całości i dobroci takowych; najem potrzebnych osób i prowadzenie rachunków z funduszów, wyznaczonych przez Towarz. na rozchody. Oznaczanie cen na towary i ułożenie cenników. Ubezpieczenie towarów i majątku Towarzystwa; przyjmowanie, przechowywanie i wydawanie kapitałów Towarzystwa, za całość których Zarząd jest odpowiedzialnym na zasadzie praw ogólnie obowiązujących; prowadzenie rachunków, miesięczne sprawdzania dochodów i rozchodów Towarzystwa, układanie bilansów miesięcznych i sprawozdań rocznych. Przyjmowanie do Towarzystwa nowych członków. Zwoływanie ogólnych zgromadzeń i wypełnianie wniosków przyjętych. Załatwianie korespondencyi, mającej na celu interesy Towarzystwa. Podział i wydawanie zysków, zatwierdzonych na ogólnem Zgromadzeniu.

Wszystkie rachunki, projekty i sprawozdania winny być przynajmniej na dziesięć dni przed zwołaniem ogólnego Zgromadzenia ukończone przez Zarząd i dostępne dla wszystkich członków Towarzystwa. Sprawozdania roczne z działań Towarzystwa, zatwierdzone na ogólnem zgromadzeniu członków, winny być przesyłane do Departamentu Gospodarczego przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych (w razie wydrukowania takowych w dwóch egzemplarzach). Na żądanie ogólnego zgromadzenia mogą być drukowane w pismach peryodycznych.

(Dok. nast.)

Głosy publiczne.

III.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwolisz Szan. P. Redak., iż korzystając z łaskawie otworzonego nowego działu „Głosów publicznych", dotknę tu kwestyi, a właściwie wiążącego się z pewną kwestyą wypadku.

Chcę tu mówić o zajściu, jakie niedawno miało miejsce, a które przedstawia się tak: Włościanie pewnej wsi, widząc, iż znany w okolicy złodziej niesie koło, puścili go spokojnie, gdy ten objaśnił, że koło to jest dworskie. Zmiarkowawszy jednak, iż sprytny złodziej mógł ich oszukać (co rzeczywiście było prawdą), włościanie puścili się w pogoń za złodziejem i sami wymierzyli mu sprawiedliwość.

Wypadek ów był poruszany w „Gazecie Radomskiej" parę razy, a odpowiednie artykuły, adresowane jakby do przyjaciół ludu, były opatrzone wieloma wykrzyknikami i przedstawiały wyrok nicości i nędzy moralnej naszego włościanina. Odpowiadać wówczas na te artykuły — dla wielu względów uważałem za niestosowne. Obecnie jednak chcę się tu zastanowić, czy słusznym jest podobny wyrok.

Przedewszystkiem wydawać sąd ogólny z przesłanek szczegółowych (na mocy pojedynczego faktu), jestto elementarny błąd przeciwko prawom logiki.

„Jeśli jedna z przesłanek jest szczegółowa, to i wniosek musi być szczegółowy".

Następnie nie należy zapominać, iż czynów ludzkich nie można sądzić w oderwaniu, gdyż czynów bez względnie złych i bezwzględnie dobrych nie ma Każdy czyn człowieka należy sądzić w związku z warunkami jego bytu.

Otóż uwzględniając takie warunki, trzeba zwrócić uwagę na ciągłe ścieranie się interesów dworu i włościan i wynikające ztąd zaostrzenie zobopólnych stosunków. Należy zwrócić uwagę, iż od czasu uwłaszczenia włościan, które w położeniu materyalnem właściciela większej własności wywołało radykalny przewrót, obywatel uważa włościanina za pośrednią poniekąd przyczynę pogorszenia swoich interesów. Nieuregulowane dotąd serwituty, wspólność pastwisk, służebności leśne przedstawiają wciąż jątrzącą się ranę, która nie tak łatwo zabliźnioną być może.

Dodać tu należy upór i chciwość włościanina i przywiązywanie wielkiej nieraz wagi do rzeczy małej wartości, w związku z nizkim stopniem rozwoju umysłowego. Jeżeli do tych cech włościanina dodamy brak wyrozumiałości ze strony niektórych właścicieli ziemskich — wtedy jaśniej przedstawi się nam stosunek wzajemny obywatela i włościanina. Wszystkie powyższe względy wytwarzają stosunek wprost wrogi, stan ciągłej walki.

Uśmiechnie się wtem miejscu czytelnik i nazwie to przesadą — a jednak sądzę, iż człowiek nieuprzedzony przyzna mi racyę.

Nie mówię tu wszak wcale o walce w znaczeniu wojny zaciętej, ale o walce takiej, która polega na wzajemnem niedowierzaniu i wzajemnej nieufności. Niech no bowiem uderzy się w piersi niejeden, czy nie zawinił pod tym względem, czy nie zgrzeszył myślą, mową lub uczynkiem w tenże sposób, jak owi włościanie z kołem.

Podobny postępek włościan jest bez wątpienia nader smutny, lecz niestety jakże dokładnie maluje stosunki między dworem a chatą, ów rozdział, istniejący między dwoma klasami społeczeństwa naszego.

Wobec tego, sądzę, każdy uczciwy człowiek i dobry obywatel kraju powinien nie jątrzyć, nie potęgować znaczenia pojedynczego faktu, lecz obowiązkiem jego jest w miarę sił i możności dążyć do łagodzenia ostrych stosunków i choćby najskromniejszą pracą zmniejszać przepaść, dzielącą dwie klasy.

Dnia 26 stycznia 1888 r.

Em.

KANONIZACYA.

Korespondent „Kur. Warszaw." obrzęd kanonizacyi, odbytej w Rzymie, opisuje temi słowy:

„Któż z podróżników, którzy zwiedzali Assyż i kościół św. Franciszka serafickiego, tę kolebkę malarstwa, nie przypomina sobie przedziwnych średniowiecznych fresków, przedstawiających wiekopomną kanonizacyę św. Stanisława, biskupa, którą tam odbył Papież Inocenty IV-ty w roku 1253-im, i cudów podczas samego kanonizacyjnego obchodu zaszłych, kiedy zmarły młodzieniec, drugi Piotrowin, z trumny się zrywa, a chorągiew zawisa w powietrzu?

Od kanonizacyi św. Stanisława, która była jedną z najpierwszych tego rodzaju uroczystości, od tej cudownej chorągwi, zawisłej w górze bez podpory, widzimy cały szereg tych wspaniałych, ale dość rzadkich obrzędów, w których się objawia w całym swym blasku jeden z najszczytniejszych przywilejów klucznika niebieskiego — wpisywanie w poczet świętych członków grzesznej ludzkości. Czem starożytna apoteoza Cezarów wobec tej chrześciańskiej apoteozy, w której świat niewidomy brata się z widomym, a wzgardzeni, nieszczęśliwi, uciśnieni, umęczeni, wstępują na ołtarz, otrzymują czołobitność narodów, pośredniczą między Bogiem a żyjącą bracią?

Nowi niebianie, których głos nieomylny w rzeczach niebieskich świętymi w przeszłą niedzielę ogłosił, są w liczbie dziesięciu. Najprzód staje przed nami siedmiu florentczyków, siedmiu potomków najstarszej herbowej szlachty z XIII-go wieku: Bonfiglio Monaldi, Aleksy Falconieri, Bonagiunta Manetti, Manetto dell'Antella, Amadio Amidei, Uguccione Uguccioni i Sostegno Sostegni.

Inni trzej święci do zakonu jezuickiego należą: Piotr Clawer i Alfons Rodriguez są hiszpanami, Jan Berchmans — belgijczykiem.

Obchód kanonizacyjny odbył się, jak już to oznajmiłem, w górnej sali nad sienią bazyliki watykańskiej, poprzedzającej krużganek, z którego Papież udzielał dawniej i zapewne kiedyś udzielać znowu będzie uroczyste błogosławieństwo *urbi et orbi*. Górny ten kościół będzie zastępował na przyszłość kaplicę Sykstyńską, zaciasną już oddawna dla publiczności, pragnącej widzieć obrzędy, co się tam niegdyś odbywały. Przyda się on więc niewątpliwie i ocali „Sąd ostateczny" Michała-Anioła, w kaplicy Sykstyńskiej wielce uszkodzony dymem świec.

Kościół ten, długi i wązki, mający 75 metrów na 30 szerokości, przyozdobiony został i przemieniony powtórnie na ceremonię. Filary przystrojone od dołu do góry w sztuczne, lecz prześliczne kwiaty; poprzypinano do ścian ogromne, olejno malowane *labara*, czyli obrazy w kształcie chorągwi, przedstawiające główne cuda, co ostatecznie kanonizacyę spowodowały, z dodatkiem klasycznych łacińskich napisów O. Angeliniego, najpierwszego rzymskiego epigrafisty; rozpromieniono dwa rzędy ognistych słupów obok kwiecistych kolumn za pomocą krociów świec, których ogółem dziesięć tysięcy płonęło. U stropu wisiało dwieście pająków, które zakreślały olśniewającą glorię w okrąg olbrzymiej złocistej promienicy, której ogniskiem i jądrem był obraz nowych świętych, zapuszczony zasłoną aż do uroczystej chwili orzeczenia ich świętości przez nieomylną Piotrową wyrocznię...

Po prawej stronie ołtarza, lśniącym ocienionego baldachimem o misternych słupach, stał na gradusach tron papieski, a dalej, obok i naprzeciwko, w zagłębieniu okien, dziesięć ozdobnych trybun. Te przeznaczone były dla reprezentancyi Hiszpanii, Belgii i miasta Florencyi, do których nowi święci należą, dla książęcej historycznej rodziny Falconierich, która, mając już świętą Juliannę, ustanowicielkę święta Bożego ciała, teraz drugiego zyskiwała świętego, ale ani książe Horacy, ani księżna Ludmiła z Hołyńskich z powodu choroby przytomni być nie mogli na kanonizacyi; dla papieskiej rodziny Peccich, dla patryatu rzymskiego, dla wielkiego mistrza maltańskiego, dla ciała dyplomatycznego, dla postulacyi świętych, i dla Tow. Jezusowego itd. Środek zaś kościoła natłoczony był do uduszenia od godziny 7-ej zrana tłumem we frakach i białych krawatach; ale sala więcej, niż półczwarta tysiąca widzów pomieścić w sobie nie mogła i ze dwadzieścia tysięcy szturmujących o bilety, obejść się bez nich musiało.

Ojciec św. przybył o 8-ej do sali aparatów, gdzie go zgromadzone duchowieństwo oczekiwało, ubierał się tam w szaty papieskie, przywdział lśniącą kapę, włożył potrójną koronę na skronie, i podwyższon na nositelnym tronie, przybył do sali książęcej, gdzie go postawiono przed ołtarzem, umyślnie wyniesionym, nad którym wisiał obraz Niepokalanego Poczęcia. Papież modlił się przed nim, potem zanuciwszy hymn: *Ave, Maria Stella*, powtórzony przez kapelę, usiadł znowu na tronie, a zanim go podniesiono do góry, zbliżył się doń kardynał prokurator kanonizacyi i podał mu trzy okryte malowidłem i zapalone gromnice. Ojciec św. oddał największą księciu Orsiniemu, asystentowi tronu, a najmniejszą wziął w lewicę przez jedwabną płachtę, przetykaną złotem. Wtedy wyruszyła procesya.

Przodem szli dwaj woźni ze srebrnemi buławami na ramieniu, w stroju średniowiecznym, urzędnicy niżsi, konsultorowie i prałaci urzędnicy kongregacyi obrzędów. Po nich następowali śpiewacy papieskiej kapeli w fioletowych kaftanach, prokuratorowie kolegialni, ojciec kaznodzieja apostolski i ojciec spowiednik domowników Jego Świątobliwości (*della famiglia pontificia*: wyraz familia w Watykanie, jak w starożytnym Rzymie, oznacza domowników i czeladź); prokuratorowie jeneralni żebraczych zakonów, pokojowcy czyli wrotni, zwani *bussolanti* (od *bussola* drzwi); dalej zaś kapelani zwyczajni, niosący kilka infuł papieskich, lśniących od złota i drogich kamieni; klerycy i kapelani tajni, adwokaci konsystoryalni, podkomorzowie świeccy, czyli miecza i płaszcza (*di spada e cappa*) honorowi i tajni, w hiszpańskich strojach: podkomorzowie duchowni honorowi i tajni, w czerwonych kapach, gronostajami podbitych, i wreszcie kapelani śpiewacy, śpiewający rozgłośnie hymn, przez Papieża zanucony.

Tu zaczynała się procesya rozlicznych kolegiów czyli ciał prałatury w komżach, które prałaci starają się w zawody przyozdabiać jak najpiękniejszemi koronkami, a za niemi dwaj kapłani tajni nieśli drugą potrójną koronę i zwykłą infułę Ojca św. W ślad za nimi szedł wotownik sygnatury z dymiącą kadzielnicą, poprzedzający audytora Roty i subdyakona apostolskiego. Ci nieśli poważnie krzyż papieski, otoczony przez siedmiu wotowników sygnatury, trzymających wielkie świeczniki z zapalonemi jarzącemi świecami. Za subdyakonem postępował mistrz odźwierny *de virga rubea* czyli od czerwonej rózgi, strażnik papieskiego krzyża, i audytor Roty, biorący udział w charakterze subdyakona apostolskiego, któremu towarzyszyli dyakon i subdyakon obrządku greckiego.

Dalej parami w białych ornatach ciągneli penitencyarze bazyliki watykańskiej, opaci jeneralni z komandorem świętego Ducha na czele, wszyscy w śnieżnych adamaszkowych kapach i białych płóciennych infułach; biskupi i arcybiskupi nie asystenci, a za nimi biskupi i arcybiskupi asystenci papieskiego tronu w kapach ze srebrnej lamy i w płóciennych także infułach.

Tu dopiero poczynał się kardynalski pochód, którego czoło tworzyli kardynałowie, dyakonowie w dalmatykach ze srebrogłowu, haftowanych złotem. Potem szli kardynałowie, kapłani w ornatach, a nareszcie kardynałowie biskupi przedmiejscy w kapach, a między nimi kardynał dziekan Sacconi, spełniający obowiązek biskupa-asystenta w bogatej bramowanej złotem kapie. Wszyscy nosili białe adamaszkowe infuły i trzymali zapalone gromnice w ręku, każdego otaczał odnośny dwór, sekretarze duchowni i *gentiluomini*, rodzaj podkomorzych w jedwabnych płaszczykach i przy stalowych szpadach.

Pochód ten zamykał książe Filip Orsini, asystent tronu, w długiej czarnej aksamitnej todze, a za nim dwóch audytorów Roty, trzymających zwykle podołek papieskiego płaszcza, dwaj kardynałowie dyakonowie asystujący, księża Zigliara i Verga, a między nimi kardynał Ricci-Paracciani, jako dyakon usługujący, i monsignor Sinistri, wielki mistrz obrządów zjednym z mistrzów.

W tem miejscu pojawił się Ojciec św. na nositelnym tronie, dźwiganym przez *sediariów* i masztalerzy (*palafrenieri*), odzianych w karmazynowy adamaszek i w tejże barwy sukienne delie, a kierowanych przez wielkiego furyera, margrabiego Sacchettiego, i przez wielkiego koniuszego, margrabiego Serlupiego. Baldachim, frenzlowany złotem, trzymało nad Ojcem św. ośmiu referendarzy Sygnatury w miantoletach i komżach, a oganki ze strusch piór dwóch podkomorzych tajnych. Leon XIII nosił na skroniach przecudną tiarę paryską, na palcu brylant sułtana, podobny do gwiazdy i pałający odblaskiem zapalonej gromnicy, którą w lewym ręku dzierżył. Potrójnym ztąd i zowąd szeregiem maszerowali obok tronu oficerowie straży szlacheckiej w błyszczących hełmach, straży szwajcarskiej w dziwerowanych stalowych pancerzach i straży pocześnej pałacowej. Grupę papieską zamykały szwajcarskie knechty z mieczami wysokości człowieka, naśladującemi wężykowatym kształtem miecz ognisty anioła u wrót ziemskiego raju, i kolegium buławników w średniowiecznym stroju ze srebrnemi buławami, noszącemi herb Peccich w płaskorzeźbie.

Za orszakiem papieskim kroczył dziekan świętej roty, trzymający promieniącą się drogiemi kamieniami infułę, której asystowało dwóch podkomorzych tajnych duchownych, a pochód cały zamykał monsignor Macchi, marszałek nadworny, kolegium protonotaryuszów apostolskich, prowadzonych przez monsignora Della Volpe, wielkiego podkomorzego, i jenerałowie zakonów, mających miejsce w ceremoniach

papieskich, bo nie wszystkie zakonne zgromadzenia cieszą się tym zaszczytem.

Procesya, ciągnąc tym porządkiem przez salę królewską, zatrzymała się najprzód przed kaplicą Sykstyńską, gdzie Papież zstąpił z tronu dla uczczenia Przynajświętszego Sakramentu, wystawionego w monstrancyi i zdjąwszy potrójną koronę, modlił się, podczas gd śpiewacy kończyli hymn do Morskiej Gwiazdy; potem zaś procesya wstąpiła do nowego kościoła, gdzie pomimo straży szwajcarskiej, trudno było się przecisnąć przez zwarty tłum.

Skoro Papież wstąpił, niesiony napowietrznie, kapela go powitała, śpiewając: *Tu es Petrus.*

Następnie Ojciec św. oddał gromnicę podczaszemu, który stanął obok księcia asystenta tronu i stał przez całe nabożeństwo. Potem kardynał Verga, drugi dyakon, zdjął mu potrójną koronę z czoła, Ojciec św. ukląkł przed *faldsitorio*, czyli stolkiem, a gdy powstał, miał już na skroniach biskupią infułę i w niej zasiadł na majestacie, na którego stopniach uszykowało się hierarhicznym porządkiem czternastu najstarszych biskupów. Wówczas rozpoczęła się obedyencya, w której kolejno kardynałowie całowali Ojca św. w prawicę, obwiniętą w *aurifrigium*, czyli w złocistą połę płaszcza, arcybiskupi i biskupi w kolano, a opaci i penitencyarze watykańscy w krzyż na stopie wyszyty.

Po obedyencyi, z zapaloną gromnicą w dłoni, zbliżył się do tronu kardynał Bianchi, prokurator kanonizacyi, z adwokatem konsystoryalnym, Gioazzinim, który w jego imieniu wygłosił usilnie, *instanter*, pierwszą postulacyę, prosząc, aby Najwyższy Pasterz raczył wpisać w poczet świętych dziesięciu błogosławionych, a monsignor Nocella, sekretarz listów *ad principes*, odpowiedział w imieniu Jego Świątobliwości, zachęcając do modłów. Jakoż wnet sam Ojciec św. zstąpił z tronu i ukląkł, wszyscy poklękali wkoło niego, a dwaj kapelani zanucili litanię o wszystkich świętych, chórem przez całe zgromadzenie powtarzaną.

Po odejściu onych Papież usiadł znowu i kardynał prokurator z adwokatem błagali usilniej, *instantius*, o łaskę wpisania: ksiądz Nocella powtórnie modlitwę zanucił, a kardynał Zigliara, dyakon asystujący, dodał głośno: *Orate.* Wszyscy znowu wraz z Papieżem uklękli i modlili się, dopóki kardynał Verga, drugi dyakon asystujący, nie zawołał: *Levate.* Na to hasło wszyscy powstali, a Ojciec św. zanucił *Veni Creator*.

Gdy po raz drugi, odmówiwszy umyślną modlitwę do Ducha św., Papież wrócił na tron, wotownicy Sygnatury z zapalonemi gromnicami prowadzili przystępujących po raz trzeci kardynała prokuratora z adwokatem, a ten już zaklinał najusilniej, *instantissime*, o łaskę wpisania w poczet świętych. Po odpowiedzi sekretarza listów do książąt, iż Jego Świątobliwość wnet prośbie uczyni zadość, wszyscy powstali, jak na mszy podczas ewangelii, oprócz adwokata konsystorylnego, który wciąż klęczał.

Wobec tak stojącego zgromadzenia Namiestnik Boży, siedząc sam jeden w infule, jako biskup rzymski i prawowity następca księcia apostołów na jego stolicy, wygłosił, jako nieomylny nauczyciel i głowa powszechnego kościoła, wyrok kanonizacyi, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych apostołów Piotra i Pawła i własną: *autoritate Domini Nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli et Nostra.*

Chwila ta była rzeciwiście uroczystą. Dziesięcioro okien przysłoniętych gęstemi firankami sprawiało w ogromnej, w kościół zamienionej sali światłocień gotyckich tumów, który rozwidniała olśniewająca łuna dziesięciu tysięcy świec. W łunie tej, pośród stojącego kilkutysięcznego tłumu, wobec stojących także dwustu kilkudziesięciu kardynałów, patryarchów, arcybiskupów, biskupów, niektórych w prześwietnych wschodnich strojach, wobec przedstawicieli obcych mocarstw, sam jeden siedział na majestacie, w migotliwej od brylantów infule, siwowłosy rzecznik Przedwiecznej Prawdy.

Gdy Ojciec św. skończył, zawsze klęczący adwokat konsystoryalny składał mu dzięki i błagał o wydanie odpowiednich listów apostolskich, na co Papież odrzekł: *Decernimus.* Wtedy dopiero adwokat powstał i zagadnął protonotaryuszów apostolskich, którzy odpowiedzieli: *Conficiemus*, i zwracając się do podkomorzych tajnych, dodali: *Vobis testibus.*

Wtedy nagle z wysoka odezwała się trąba, oznajmiając ogłoszenie papieskiego wyroku, na to hasło spadła zasłona z obrazu nowych świętych i zadzwoniły razem, jak podczas Złotej mszy, wszystkie dzwony wiecznego miasta. Ojciec św. zaś powstał na majestacie, zdjęto mu infułę z głowy i zanucił *Te Deum*, powtórzone chórem przez duchowieństwo i przez większość przytomnych, do którego dodał *Oremus*, właściwe nowym świętym.

Niebawem potem zaczęła się uroczysta suma, w której biskupem i asystentem był kardynał dziekan Sacconi, dyakonami asystującemi kardynałowie Zigliara i Verga, dyakonem, przynoszącym Ojcu św. komunię do tronu, kardynał Ricci Paracciani, subdyakonem zaś monsignor de Montel, audytor Roty dla Austro-Węgier.

Po ewangelii, odśpiewanej po łacinie, a potem po grecku, Ojciec św., siedząc na stolicy Piotrowej, jako nauczyciel ludzkości, powiedział obyczajem Ojców kościoła łacińską homilię o nowych świętych. Gdy skończył, kardynał Ricci-Paracciani na stopniach tronu odśpiewał *Confiteor*, dodając po słowach *Petro et Paulo: Sanctis Benfilio ejusque sociis Petro Johanni et Alfonso*; kardynał-asystent zaś ogłosił odpust zupełny, a Ojciec św. udzielił przytomnym uroczyste apostolskie błogosławieństwo.

W czasie *Credo* dwunastu kardynałów, należących do kongregacyi obrzędów, udało się do kaplicy Paulińskiej czyli Pawła V-go, gdzie były wystawione cztery obiaty *(oblazioni)* czworakiego rodzaju, które każda z czterech postulacyi miała ofiarować Ojcu św. w czasie ofiarowania, składające się z pięciu jarzących świec, misternie omalowanych wzorami i arabeskami, z obrazem odnośnego świętego i herbem papieskim pośrodku; dwie z tych świec ważą 40 funtów rzymskich, trzy po dziewięć; dwa chleby, jeden pozłacany, drugi posrebrzany, podane na srebnej tacy; dwa baryłeczki, jedna pozłacana, druga posrebrzana, z winem i wodą; trzy klatki, zawierające jedna synogarlice, druga dwa gołąbki, trzecia drobne ptaszki różnego rodzaju, kanarki, szczygły, gile i t. d.

Obiaty te przyniesione zostały w procesyi z kaplicy Pawłowej do górnego kościoła i podawane były Ojcu św. kolejno przez postulatorów każdej sprawy, przez zakonników, do których każdy święty należał i przez trzech kardynałów, jednego biskupa, drugiego kapłana, trzeciego dyakona, zmieniających się dla każdej postulacyi, oprócz kardynała-prokuratora kanonizacyi, biorącego udział we wszystkich ofiarach. Ojciec św. zaś przyjmował te dary jedne po drugich, mając fartuch przywiązany na ornacie, który mu zdjęto dopiero po ostatniej z szesnastu obiat. Poczem suma dalej się ciągnęła. Leon XIII-ty dość słabym głosem, ale bardzo wyraźnie ją śpiewał, a w chwili podniesienia uroczy odgłos trąb rozległ się pod stropem. Kapela papieska cudnie śpiewała i zachwyciła wszystkich słuchaczy.

Po mszy Papież zasiadł znowu na tronie a kardynał Bianchi, prokurator kanonizacyi, z monsignorem De Ruggero, prezesem komisyi kanonizacyjnej, iјz postulatorami spraw, O. Konradem serwitą i Ojcem Armelinim, jezuitą, ofiarował Ojcu św. białą atłasową, złotem haftowaną torebkę, w której się mieściło *presbiterium pro missa bene cantata*, czyli poczesne za mszą dobrze śpiewaną.

Ceremonia ta, niezmiernie długa, zaczęta o 8 ej, ciągnęła się aż do wpół do drugiej po południu.

MYŚLI MOJE.

Myśli moje, gwiazdy wy moje!
Z waszych ja srebrnych promieni
Struny mej lutni nawiążę,
Kwieciem uczuć ją nastroję.
  Gdzie dzień świta z nocnych cieni,
  Tam na skrzydłach pieśni zdążę.

Myśli moje, gwiazdy wy moje!
Zapłońcie blaski cudnemi,
Rozbrzmiewajcie duszy echem,
Wspierajcie na życia boje.
  Miłością rodzinnej ziemi
  Tchnijcie, jak pól jej oddechem.

Myśli moje, gwiazdy wy moje!
Świećcie światłem prawdy, wiary,
Wskażcie pieśnią, gdzie ich droga
Wiedzie nas na prace, znoje.
  Trudem życia, przez ofiary
  Dojdziem celu, w imię Boga!

Jastrząbek

Wiadomości bieżące.

Ordery i odznaczenia. Z rozporządzenia najwyższego ordery w gub. radomskiej otrzymali: Św. Stanisława 3-ej klasy: nauczyciel gimnazyum radomskiego assesor. kol. Świdwiński i nauczyciel progimnazyum w Sandomierzu assesor kol. Mossakowski.— Medal srebrny z napisem „za gorliwość" na wstążce św. Andrzeja Leon Sujko v. Sujkowski, nauczyciel szkoły elementarnej ogólnej i rzemieślniczo niedzielnej w Końskich. Stały członek komisyi włościańskiej guber. radomskiej, radca stanu, Bożerlanów, za odznaczenie się w służbie mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

Zmiany służbowe w radomskiej dyrekcyi naukowej: Antoni Walenty Pozdrowiński, mianowany nauczycielem szkoły wiejskiej elementarnej w Mnińsku, w pow. koneckim; Marceli Kowalski, nauczyciel szkoły elementarnej w Mnińsku translokowany na nauczyciela szkoły elementarnej ogólnej do Skaryszewa; Wawrzyniec Madej, nauczyciel szkoły elementarnej ogólnej w Maruszewie, translokowany na nauczyciela takiejże szkoły do Białobrzeg.

P. Julia Przemyska otrzymała świadectwo na udzielanie konwersacyi francuzkiej.

Rezolucyą prezesa Izby skarbowej radomskiej kancelista kasy gubernialnej, Wojciech Janos, uwolniony został ze służby z powodu pełnienia powinności wojskowej. Takąż rezolucyą Jan Kuźmin mianowany został kancelistą tejże kasy.

Prezes radomskiego gubernialnego urzędu podatkowego i zarządzający izbą skarbową zawiadamia, że na zasadzie §. 59 zatwiedzonej w dniu 10 lipca 1885 r. przez ministra finansów instrukcyi o przepisach nakładania na przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe podatku dodatkowego, wzywa osoby, które podlegają temuż podatkowi, t.j. wykupujące świadectwa 1 i 3-ej gildy, ażeby do dnia 2 lutego zawiadomiły prezesa we właściwym urzędzie podatkowym powiatowym o obrocie każdego przedsiębiorstwa. Jednocześnie Zarządzający Izbą skarbową radomską zawiadamia, że w gub. radomskiej otworzono trzy uczątski podatkowe, a mianowicie, w Radomiu na powiaty: radomski i kozienicki; w Opocznie na powiaty: opoczyński i konecki; oraz w Opatowie na powiaty: opatowski i sandomierski. Siedzibą inspektorów powyższych uczątsków są: Radom, Opoczno i Opatów.

Zarząd pow. kozienickiego zawiadamia, że norma składki transportowej na rok 1888 wynosi 16 kop. od każdego miejskiego i wiejskiego dymu i że składka powyższa winna być wniesioną do kasy powiatowej w styczniu 1888 r. st. s.

„**Warsz. gub. Wiadm.**" donoszą, iż w okolicach twierdzy Iwangrodu zarządzono wyręb lasu na przestrzeni 1.088 morgów 168 prętów; wartość drzewa oceniono do sprzedaży na sumę 185.088 rs. 53 kop. Licytacya na sprzedaż drzewa z pierwszego porębu odbędzie się w dniu 27 b. m. s. s.

W zbiorze praw umieszczono następujące szczegóły, tyczące się dodatkowego podatku od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Dodatkowy podatek procentowy wynosi 3% od czystego zysku rocznego. Dla obliczania i rozkładu podatku w każdym powiecie tworzy się komisya pod prezydencyą inspektora podatkowego, lub osoby, delegowanej przez izbę skarbową, złożona z sześciu członków, wybieranych na trzy lata z pośród kontrybuentów. Podatek procentowy pobiera się w miejscu, gdzie znajdują się główne zarządy zakładów przemysłowych, a od towarzystw akcyjnych, których główne zarządy znajdują się zewnątrz kraju, w miejscach, gdzie zamieszkują główni ajenci. Towarzystwa zagraniczne opłacają podatek od sumy operacyj w Rosyi, przyczem sumy, odliczane z czystego zysku na pokrycie strat, poniesionych za granicą, nie mogą być wyłączone od podatku. Osoby, podlegające podatkowi, zostaną uwiadomione o wysokości należnego od nich podatku listownie, po ogłoszeniu zaś listy urzędowej mogą w ciągu miesiąca od daty publikacyi wnieść protest co do dokładności obliczenia. Zakłady przemysłowe, które powstały podczas rozdziału ogólnej sumy podatku, ulegają opłacie w stosunku odpowiedniego procentu od ich zysków. Ostatecznym terminem wnoszenia podatku do izb skarbowych jest d. 13-ty września.

W najświeższym zbiorze praw ogłoszone zostało rozporządzenie, na mocy którego naczelnicy powiatowi i komisarze do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego, w razie zauważonego roztrwonienia funduszów gminnych, mają prawo przedsięwziąć odpowiednie środki, celem zapewnienia zwrotu sumy roztrwonionej.

Ministeryum spraw wewnętrznych zaleciło gubernatorom, aby programy wszelkich badań statystycznych były przedstawiane pod zatwierdzenie centralnego komitetu statystycznego i ażeby w praktyce nie dozwalano na żadne od nich odstąpienia.

Projekt nowego prawa cywilnego, opracowany przez specyalną komisyę, znajdował się już w tymczasowem rozpatrzeniu oddziału kodyfikacyjnego przy radzie państwa a do rady państwa wniesiony będzie jeszcze podczas bieżącej sesyi. Bardzo ważne uzupełnienia i wyjaśnienia poczynione zostały w nowem prawie w dziale o zobowiązaniach, wynikających z umów, a mianowicie w obowiązujących dotąd zasadach co do sprzedaży, najmu, co do dzierżaw, oraz antrepryz i dostaw.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż kwestya powiększenia składu straży pogranicznej została rozstrzygniętą twierdząco. Co się zaś tyczy wyłączenia straży pogranicznej z pod władzy departamentu podatków celnych i utworzenia z niej oddzielnego korpusu — sprawa ta została tymczasowo odłożoną.

Ministeryum sprawiedliwości przystąpiło do rewizyi obowiązujących obecnie zasad do wydawania kosztów podróży sędziom śledczym, oraz dokładniejszego wskazania, w jakich wypadkach mają oni prawo bezpłatnego użytkowania koni obywatelskich.

Ponieważ rozporządzenia ministeryalne, zabraniające palenia cygar i papierosów w pociągach i na stacyach kolei żelaznych, nie są ściśle przestrzegane, przeto ponownie włożono obowiązek, pod surową odpowiedzialnością, na służbę konduktorską, aby winnych niestosowania się do rzeczonych przepisów przedstawiała służbie żandarmsko-policyjnej, dla pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

„**Pet. wied.**" donoszą, iż w początkach lutego zamierzonym jest zjazd zarządzających wydziałem mobilizacyi w sztabach okręgowych.

Celem opracowania nowych przepisów o wszelkich zamówieniach na działa, broń białą i t. d. do skarbowych fabryk górniczych ustanowiono z najwyższego rozkazu komisyę pod kierownictwem jenerała-lejtnanta Nothbeck'a. Do składu komisyi, jak donosi „Nowoje wr." wchodzą urzędnicy z łona czterech ministeryów (wojny, marynarki, dóbr państwowych i skarbu) oraz kontroli państwa.

Inspektor rządowy kolei żelaznych na zapytanie jednego z zarządów kolei w Królestwie Polskiem wyjaśnił, iż duchowni nie mają przywileju korzystania z pociągów towarowych do przejazdu za biletami pasażerskiemi. Wolno im tylko bezpłatnie i bez różnicy pociągów, udawać się w celu spełniania obrządków religijnych dla służby kolejowej.

„**Prawit. Wiest.**" podaje do wiadomości, iż w dniu 31 grudnia r. z. pp. Leon Zaleski, wydawca i Bolesław Druc, redaktor „Gazety Lubelskiej", zawiadomili główny zarząd prasy, iż pierwszy z nich przelewa na ostatniego prawo na wydawanie nadal „Gazety".

Staranią przemysłowców górniczych w podniesieniu rychłego zjazdu górników Król. Polskiego nie osiągnęły dotychczas skutku i zamiar urządzenia zjazdu na wiosnę został zaniechany. Co do szkoły górniczej w Dąbrowie, kwestya ta poszła w odwłokę, z powodu, iż pozostaje w ścisłym związ[ku] ze sprawą projektu zakładania szkół pr[ofe]syjnych w całem państwie.

„**Grażdanin**" dowiaduje się, że jenerał [ma]jor Tołstoj opuszcza urząd warszawsk[i]

oberpolicmajstra i zaliczonym zostaje do ministeryum spraw wewnętrznych z zapisaniem do rezerw. Następcą jego będzie mianowany prawdopodobnie pułkownik Kleigels.

„Grażdanin“ donosi, iż w radzie państwa rozstrzyganą będzie niebawem kwestya ustanowienia rządowych kas ubezpieczenia robotników. Według projektu postanowiono wciągnąć do obowiązkowego udziału również towarzystwa kolejowe, które obowiązane będą w rzeczonych kasach ubezpieczać służbę ruchu.

Ministeryum dóbr państwa opracowało projekt niższych szkół leśnictwa, których zadaniem byłoby przygotowywanie młodych ludzi do sprawowania obowiązków w zarządzie leśnym, konduktorów, rysowników itp.

„Gaz. Ryż.“ donosi, iż kwestya urządzenia portu wojennego na wybrzeżu kurlandzkiem, bliską jest ostatecznego rozwiązania. Pierwotnie wybraną była na ten cel Windawa, miejscowe bowiem warunki i znacznie mniejszy koszt robót, przemawiały za tem miastem, ostatecznie przecież wybraną została Libawa. W Windawie za to ma być urządzony port bandlowy.

„Kijewlanin“ pisze, że zmarły niedawno właściciel dóbr w gubernii wołyńskiej Woźniakiewicz, zapisał testamentem sumę rs. 30.000, od której procenta w kwocie rs. 6.000, mają być wydawane co cztery lata tytułem nagród trzem literatom, po 2.000 każdemu, za dzieła napisane w języku polskim.

„Nowosti“ donoszą, iż w r. b. zajęcia w uniwersytetach przeciągną się dłużej, niż zwykle, a mianowicie do 27-lipca. Ferye Bożego Narodzenia w uniwersytecie petersburskim trwać będą do 27-go marca.

Z miasta

Przytułek dla biednych. Z nadesłanego nam łaskawie sprawozdania z „Przytułku“ dla biednych, utrzymywanego przez Tow. Dobroczynności w Radomiu, dowiadujemy się, że z końcem r. 1886 w instytucyi znajdowało się osób 26. W ciągu r. 1887 przybyło osób 11, razem więc Przytułek dał schronienie dla 37 osób.

Ponieważ jednakże w ciągu roku ubiegłego ubyło z powodu śmierci 2 osoby, a i z powodu przeniesienia do drugiego przytułku 2, pozostało więc na 1888 rok 33 pensyonarzy, z pomiędzy których mężczyzn 10 i kobiet 23. W cyfrze tej znajduje się kalek 19.

Wyżej wspomniani ubodzy przebyli w Przytułku w r. ub. dni 11.069, a że wydatki na ich utrzymanie dosięgły do rs. 1.054 kop. 26 dziennie zatem utrzymanie jednej osoby wynosiło kop. 9½.

Ofiary w [illegible]urze dla Przytułku złożone, przedstawiają sumę rs. 13 kop. 85.

W drugim Przytułku, zostającym pod zarządem rady gubernialnej dobroczynności publicznej, utrzymywano 18 ubogich; cyfra zatem żebraków zmniejszyła się w r. ub. o 51.

Pomimo to wielu ich jeszcze, szczególniej w dnie piątkowe; spostrzegać się daje, są to jednakże po większej części ubodzy z okolicznych wiosek, którym żebrać w mieście mogłaby wzbronić jedynie policya.

Rezultat poboru w gubernii radomskiej w r. 1887. W listopadzie r. z. miało być powołanych do wojska z gub. radomskiej 2.370 rekrutów, wzięto zaś 2.365, z których 5 zaliczono do rezerwy. Z cyfry tej na kategoryę pierwszą przypada 10 i na drugą 39 izraelitów, na trzecią 8 chrześcian, 7 żydów i 311 żonatych. Dla ukończenia edukacyi odroczono 45, na próbę do szpitala oddano 256, nie stawiło się do losowania 6.

Zabawy. Oprócz balu na dochód uczniów, jaki odbył się wczoraj w resursie naszej, zapowiadane są w bieżącym karnawale jeszcze następujące zabawy: wieczory familijne dnia 4 i 11 lutego, oraz bal kostiumowy, jeżeli naturalnie dojdzie do skutku.

Bal rzemieślniczy. A więc we środę — tradycyjny bal rzemieślniczy, zapowiadany już oddawna, odbędzie się stanowczo. Słyszelim, iż mnóstwo osób nietylko ze sfer rzemieślniczych, ale i z pośród inteligencyi, wybiera się na tę sympatyczną [illegible] zabawę. Powodzenie więc [illegible] jest zapewnione zupełnie.

[illegible]cert Śliwińskiego. Z przyczyny, iż [illegible] miejscowej zajętą jest do końca karnawału na zabawy, których jeszcze komitet resursy zapowiada cały szereg — koncert słynnego pianisty, Józefa Śliwińskiego, odbędzie się dopiero w pierwszych dniach postu, t. j. około połowy lutego.

Teatr amatorski. Dowiadujemy się, że w gronie inteligencyi naszej powstał projekt zorganizowania teatru amatorskiego, któryby w poście i adwencie dawał po parę przedstawień na cele dobroczynne i wogóle na cele użyteczności publicznej.

Myśl szczęśliwa i tylko przyklasnąć jej należy, tymbardziej, że w Radomiu teatr amatorski cieszy się zawsze powodzeniem i przynosi nieraz świetne finansowe rezultaty.

A więc organizujmy teatr amatorski, choćby z tego względu chociaż, że jest to zabawa najbardziej może rozwijająca życie towarzyskie, które w mieście naszem dosyć jeszcze pozostawia do życzenia.

Nafta staniała a spadek jej ceny jest dość znaczny i nieostateczny, ponieważ na najgłówniejszych rynkach naftowych rosyjskich spodziewaną jest dalsza obniżka cen.

Ośmiu ptaszków, znanych i niebezpiecznych złodziei, ujęła policya miejscowa w dniu onegdajszym. Prawie wszyscy schwytani zostali na gorącym uczynku.

Nekrologia.

Ś. p. **Franciszek Krassowski**, dr. medycyny Akademii wileńskiej, właściciel majątku Smogorzew, opatrzony św. Sakramentami, w 79 r. życie zakończył w Smogorzewie dnia 24 stycznia 1888 r. o godz. 3-ej rano. Pozostała rodzina prosi o modlitwę.

Z okolicy.

Donoszą nam, że zgromadzeni na pogrzebie ś. p. Teofila Jakubowskiego obywatele ziemscy, słysząc jednogodne życzenia kapłanów i zamiar postawienia przez nich pomnika w kościele i chęć parafian uczczenia „Ojca swego“ nagrobkiem na cmentarzu, objawili jednogłośnie, iż i oni, oceniając zasługi zmarłego proboszcza Błotnicy, gotowi są ofiarami powiększyć fundusz duchowieństwa, ażeby pomnik był okazałą pamiątką i ozdobą świątyni.

Dla ścisłości notujemy, że w kościele w Błotnicy znajduje się tablica z napisem stosownym, poświęcona pamięci fundatora świątyni ś. p. ks. Skórkowskiego a obecnie wzniesiony będzie pomnik ś. p. ks. Jakubowskiemu, nad którego budową opiekę przyjął na siebie ks. Ambrożewicz, kanonik katedry sandomierskiej, proboszcz par. Wrzos.

Z Łagowa korespondent nasz pisze, co następuje: W lasach rządowych, według zwyczajów dotychczasowych, nie ma zupełnie cząstkowej sprzedaży drzewa, tylko na całe partye po kilkadziesiąt rubli — o kupnie partyi takiej nędzny kmiotek tutejszy i marzyć nie może.

Partye te kupuje żyd albo niemiec i sprzedaje na wagę złota — kmiotek, nie mając sposobu nabycia drzewa, bierze się do defraudacyi, która w następstwie doprowadza go do ruiny.

Ażeby więc zapobiedz złemu, należałoby zamiast partyj 60 rublowych sprzedawać przynajmniej 15 rublowe, czego przepisy leśne najzupełniej nie wzbraniają.

Na inowacyi tej zyskałby przedewszystkiem skarb, gdyż liczba defraudacyj, dziś olbrzymia, zmalałaby w najgorszym razie do minimum, a wieśniak zyskałby łatwość nabycia materyału opałowego, na którym mu dotąd zbywa — a zbywa mu jedynie dlatego, że nie rozporządzając prawie nigdy większą sumą pieniędzy, nie jest w stanie obecnie stanąć do licytacyi.

Krakowiak.

Inżynier górniczy okręgu 2-go Królest. Polskiego zawiadamia, że Jakób Drożdż, zamieszkały we wsi Nowa Góra, położonej w gm. Machory, pow. opoczyńskiego, podał prośbę do p. Ministra dóbr państwa o wyznaczenie miejscowości w celu eksploatacyi glinki ogniotrwałej, znajdującej się na jego własnych gruntach na przestrzeni około 4 morgów.

Na skutek prośby tej i na mocy informacyi dla inżynierów górnictwa, zatwierdzonej przez władzę ustawy o poszukiwaniach bogactw kopalnych w gub. Królestwa Polskiego, w dniu 1 lutego we wsi Nowa Góra spisany będzie protokół istnienia glinki ogniotrwałej, przeznaczonej do eksploatacyi w celach przemysłowych.

Z kraju.

W Warszawie. Budowniczowie tamtejsi zostali zawezwani przez dyrekcyę kasy oszczędności we Lwowie do wzięcia udziału w konkursie na plany dyrekcyi tejże instytucyi. Nagrody są następujące: 2.000, 1.500 i 1.000 złr. Ostateczny termin nadsyłania projektów upływa 3 marca r. b. — Doroczne zebranie warszawskiego Tow. ogrodniczego odbyło się w piątek. — W ciągu ostatnich dni sześciu izraelitów, poddanych zagranicznych, złożyło świadectwo o zmianie religii, a mianowicie dwaj przyjęli religią rzymsko-katolicką, trzej ewangielicko-augsburgską i jeden reformowaną. — Dziś w sali aktów uroczystych uniwersytetu p. Józef Nussbaum, w celu pozyskania stopnia doktora zoologii, bronić będzie rozprawy p. t. „Przyczynek do historyi rozwoju skarapiolu Mysis Chomeleo“. — Wystawa Fafata została już otworzoną, obejmuje 80 prac tego znakomitego artysty i cieszy się znakomitem powodzeniem. — Główny naczelnik kraju, generał adjutant Hurko, wyjechał do Petersburga.

W Łodzi, jak zaznacza „Dziennik“ miejscowy, od roku już istnieje Tow. lekarskie, które mogłoby bardzo dużo robić, a nic nie robi dla podniesienia zdrowotności miasta i popularyzowania zasad hygieny, na co zezwala ustawa instytucyi.

W osadzie rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu dnia 18 stycznia r. b. obchodzono bardzo sympatyczną uroczystość. Wychowaniec zakładu, który się wyuczył należycie stolarstwa, za wzorowe sprawowanie, na zasadzie decyzyi p. Ministra Sprawiedliwości, został warunkowo uwolniony. Łaska ta wywarła na uwalnianego i na wszystkich jego towarzyszy jaknajlepszy upływ i zachęciła ostatnich do naśladowania pierwszego. Uwolniony, po należytem wyekwipowaniu, został odesłany do Warszawy do jednego z wybitnych zakładów stolarskich, gdzie pozostawać będzie pod opieką członka Zarządu wraz z towarzyszem, dawniej wyrunkowo uwolnionym, do czasu wyzwolenia go na czeladnika.

Z nauki, literatury i sztuki.

„Biesiada“, pismo ilustrowane, zyskujące coraz więcej czytelników w naszej gubernii, pomieściła w ostatnim numerze (3) piękny rysunek przedstawiający p. t. „Z dziejów zimy“, oraz rysunek fantazyjny „Patrol turecki“. W dziale literackim pismo to drukuje w dalszym ciągu interesujące opowiadania J. I. Kraszewskiego p. t. „Psiarek“.

„Echo muzyczne“ w ostatnim numerze, wielce urozmaiconym, pomieszcza zajmującą nowelkę (d. c.) „Za doliną róż“ Elizy Orzeszkowej, „Rycerz szczęścia“ A. Czibulki przez Rysińskiego, oraz artykuły: Współczesna krytyka teatralna przez Al. Nossiega, Kronikę paryską, Nowości literackie, „Myszkę“ komedyę Paillerona, opis jubileuszu Platona Kosteckiego i przegląd dramatyczny przez Aleks. Rajchmana, oraz wiele innych. Do numeru tego „Echo“ dołącza dodatek nutowy, zawierający: Denza. L. „Yes, I will“ (Tak ja chcę), śpiew wykonywany przez pannę Rossel.

„Rolnik i Hodowca“ (N. 3) drukuje w dalszym ciągu ważny bardzo dla hodowców owiec artykuł p. t. „O cenach wełny“. Wogóle pismo to, jako redagowanem mięjętnie i niezwykle starannie, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie wśród ziemian naszych.

„Tygod. ilustr.“ poświęca obszerną kartę pamięci Byrona w stuletnią rocznicę urodzin genialnego poety. W numerze tym świetny portret Byrona pomieścił Witkiewicz, znany rysownik warszawski.

„Dzien. Łódz.“ rozpoczął druk obrazka p. Gabryeli Snieżko-Zapolskiej p. t. „Dlaczego“.

„Tydzień“ piotrkowski drukuje cenną pracę p. t. kartka z przeszłości „Jasnej Góry“.

Ze świata.

W Krakowie Jacek Malczewski, radomianin, wystawił w salonach sztuk pięknych nowy obraz „Zejście karawany“ — tłumnie oblęgany przez publiczność i wysoko ceniony przez najpoważniejszą tutejszą krytykę, jako dzieło wielkiego talentu. Zarębski, również dziecko Radomia, wystawił piękne płótno „Powrót z pola“, malowany w rodzaju Bretona. „Inkwizycya“ Strażyńskiego, obraz wielkich rozmiarów, sprawia imponujące wrażenie. — Karnawał nie ma tu zbyt wielkiego powodzenia, bale bywają odraczane. — W tych dniach opuściło prasę dzieło St. Tarnowskiego p. t. „Z Wakacyi“.

Bal polski w Wiedniu. Cesarz Franciszek Józef przyjmował deputacyę balu polskiego w Wiedniu, złożoną z pp. Szymanowskiego, Dembowskiego i Rybkowskiego. Deputacya doznała przychylnego przyjęcia i obietnicę, iż cesarz zaszczyci bal swoją obecnością. To samo przyrzeczenie otrzymał komitet od arcyksięcia następcy tronu, jego żony i książąt krwi: Maryi Teresy, Karola Ludwika i Ludwika Wiktora.

Nauka języka polskiego w Poznaniu. Wobec najnowszego rozporządzenia rządu pruskiego, znoszącego naukę języka polskiego w szkołach, zakładają się w prowincyach, dotkniętych tem rozporządzeniem, towarzystwa mające na celu naukę dzieci w domach prywatnych. Według konstytucyi pruskiej, nauka ta powinna być udzielana bezpłatnie, i to nie więcej niż 5-u dzieciom razem; uczyć wolno jedynie osobom prywatnym, nie zaś nauczycielom.

Z Poznania donoszą, że w różnych miejscowościach teroryzowanej przez rząd niemiecki nieszczęśliwej prowincyi polskiej, odbędzie się 11 wieców. Nauka teoretyczna języka polskiego ma być zniesioną w poznańskich seminaryach szkolnych i nauczycielskich zakładach przygotowawczych. W seminaryach nauka języka polskiego uprawianą być ma tylko o tyle, aby młodzi nauczyciele porozumieć się mogli z dziećmi, używającemi swojego języka.

Z gazet ruskich.

„Nowoje Wremia“ (Nr. 4.063) w artykule p. t. „Dwadcati piati letije polskawo wozstanja“ pisze:

„Słusznie twierdzą organa polskie, że pisać historyę ostatniego powstania jeszcze zawcześnie. Niemniej jednak można już dzisiaj wykazać wewnętrzne znaczenie tego wypadku w związku z innemi, można już wyjaśnić najważniejsze przyczyny i następstwa. Dzisiaj zwłaszcza obrachunek taki narzuca się sam przez się, a to wskutek kursującego niedawno zdania, że obecnie byłoby na czasie nowe powstanie polaków. Polacy odegrałiby w ten sposób rolę najlepszych sprzymierzeńców państwa, zamierzającego bić się z Rosyą.

„Prasa polska — pisze dalej „Nowoje Wremia“ — odpiera najenergiczniej to twierdzenie, wykazuje jednogłośnie niedorzeczność i najgorszo następstwa nowego powstania, ponieważ sami polacy zapłaciliby własnym kosztem za podobną próbę.

„W takim sądzie widnieje wielki postęp od roku 1863 i nauka, jaką polacy wyciągnęli na swój pożytek z ostatniego dwudziesto-pięcioletniego okresu. W r. 1863 ufali oni ślepo w materyalną pomoc Francyi, Anglii i wogóle na powodzenie antiruskiej agitacyi w zachodniej Europie, dzi siaj zaś publicystyka polska zmuszoną jest wyznać, że od tej pory zmieniło się wszystko. Wypada więc z tego, że powstanie przeszło już do historyi, że można rozbierać je z dziejowego stanowiska.

„Ale polacy — mówi dalej „Nowoje Wremia“ — nie byliby polakami, gdyby nawet pod brzemieniem rzeczywistości wyrzekli się otwarcie tych nieszczęsnych tradycyi, których nie przestali indentyfikować z miłością ojczyzny. Niejednokrotnie już prasa polska potępiła powstanie z roku 1863, jako krok niedorzeczny, który przyniósł krajowi tyle klęsk niepowetowanych. Tymczasem obecnie umieszcza jedno z pism polskich, to samo, które odradza rodakom nowe powstania, we wspomnieniach o powstaniu w r. 1863 liryczno-patryotyczne brednie niejakiego pułkownika Strusia. Wspomnienia te, to istotny zabytek archeologiczny. Dość powiedzieć, że Wielopolskiego nazywa autor zdrajcą, „nowoczesnym Efialtesem, który wskazał moskalom, w jaki sposób mają zająć Termopile polskie“.

„Innym objawem tychże tendencyi są ostre repliki gazet polskich na artykuł „Warszawskiego Dziewnika“, który z okazyi dwudziestopięcioletniego swego istnienia zajął się kwestyą, „na jakiej drodze możnaby najracyonalniej i najściślej związąć z Rosyą krainę, zamieszkałą przez naród polski“. Kwestya wzajemnych stosunków polaków i rosyan rozwiązania doczekać się może wedle „Dniewnika“ „jedynie z Rosyą, w Rosyi i zgodnie z posłannictwem słowiańskiem Rosyi“. Publicystyka polska zwróciła szczególną uwagę na następujące słowa „Dniewnika“: „zbliża się czas, gdy polacy zmuszeni będą rozwiązać kwestyę bytu, to jest raz na zawsze i ostatecznie

rozstrzygnąć wszystkie swe wątpliwości i wahania"... W słowach tych widzimy ze swej strony tylko życzliwe ostrzeżenie pod adresem polaków. Ci jednak ujrzeli w nich zupełnie co innego, ujrzeli „zdradzieckie pieszczoty" ze względu na możliwość wojny. Wymagamy faktów, nie zaś słów, na fakta czekamy, oświadczają „gazety polskie".

„Zwróćmy raczej uwagę na to, co uczyniła Rosya w tej dwudziestopięcioletniej epoce dla Królestwa Polskiego. Gdyby wierzyć prasie polskiej, Rosya nie uczyniła nic dobrego: nie uwłaszczyła włościan, nie wprowadziła instytucyi sądowych, nie krzewiła oświaty wśród ludu, nie ożywiła przemysłu, wszystko to pomija się milczeniem, blednie wszystko wobec straty autonomii... „Nie łudźmy się nadzieją, aby dwudziesta piąta rocznica takiej olbrzymiej klęski narodowej, jaką dla polaków było powstanie z roku 1863, zdołała sama przez się natchnąć trzeźwemi poglądami przywódców polskiej opinii publicznej, obserwowanej w głosach zagranicznej prasy. Nie ucichną naturalnie patryotyczne deklamacye i przekleństwa, wysyłane pod adresem moskali. Mimo to przebija się świadomość przeżycia się zwietrzałych tych frazesów. Każde nowe pokolenie polskie bezwiednie może coraz trzeźwiej patrzy na rzeczy. Jakiś tam „pułkownik Struś" poczytuje może wciąż za patryotyczny swój obowiązek przeklinać moskali i piętnować Wielopolskiego mianem zdrajcy, ale poważne gazety polskie, lubo zmuszone są czynić pewne ustępstwa dla opinii, głoszonych przez takich „pułkowników", w gruncie rzeczą myślą co innego. Wreszczie z rozsądniejszemi jeszcze zdaniami spotkać się można wśród młodego, praktycznego pokolenia, które nie doznało osobiście patryotycznego zawrotu z epoki powstania, patrzało zaś tylko na smutne jego następstwa i widzi jak nierównie gorszy jest stan polaków w Prusach. Gdyby tak w zupełnym spokoju wyrosło nowe pokolenie polskie, to usłyszałoby się może z ust jego, że przyszłość byłej Polski nie da się oddzielić od przyszłości Rosyi, jako silnego mocarstwa słowiańskiego. Obecne pokolenie zaczyna wprawdzie uznawać tę prawdę, ale głośno jej nie wypowiada.

„Ulubioną piosnką publicystyki polskiej stało się od pewnego czasu twierdzenie, że instytucye nasze nie zgadzają się jakoby z pojęciem swobodnej sympatyi do Rosyi i tak ze strony polaków, jakoteż innych słowian. Ale i w tych zarzutach widzimy pewien postęp; dwadzieścia pięć lat temu gazety polskie obawiały się nadewszystko wprowadzenia do Królestwa Polskiego instytucyi wspólnych z Cesarstwem. Teraz już nie spotykamy się z takim poglądem.

W końcu „Now. Wrem." pisze:

„W rozważaniu stosunków polsko-ruskich nie kierujemy się wcale optymizmem. Wierzymy tylko niezłomnie w siłę wypadków, zwłaszcza zaś w potęgę czasu i naukę, jaką daje historya. Wszystko to przekonało już polaków, że tutaj w Rosyi, nie mają już wrogów w istotnem znaczeniu tego słowa, że natomiast są tutaj jedynie obrońcy godności interesów ruskich, którym nie przyjdzie do głowy etnograficzne tępienie narodowości polskiej, jeżeli rozstaną się z wrogiemi nam tradycyami i hasłami. Być może, iż polacy zrozumieją również, że ze strony ruskiej nie ma mowy o schlebianiu im i ubieganiu się o ich łaskę, nawet na wypadek wojny. Wrazie wojny Rosya liczy tylko na własne siły, ponieważ zaś widownią ewentualnej wojny będzie ziemia polska, zajęta wtedy rzecz prosta przez wojska nasze, takie więc lub inne zachowanie się polaków bardzo mało zaważy na szali, wpływ ich na bieg wypadków zejdzie do mikroskopijnych rozmiarów.

„Wolimy cieszyć się nadzieją, że w bliskiej przyszłości nie będziemy jeszcze mieli wojny z zachodnimi sąsiadami, że dogorywających w starszem pokoleniu złudzeń nie odziedziczą pokolenia następne, zwłaszcza to, które kształci się obecnie w szkole ruskiej, że wreszcie o 50-ej rocznicy powstania nie będą wspominali ani polacy ani rosyanie, ponieważ do tej pory wobec ger-[...]izmu wzajemne interesa zbliżą ich [...]j do siebie niż obecnie. Pod jaką zaś [...]ą zbliżenie to nastąpi, jakie urządze-[...]owarzyszyć mu będą — to już rzecz [...]yszłości".

Od Redakcyi i Administracyi

„Gazety Radomskiej".

Redakcya i Administracya „Gazety Radomskiej" ma zaszczyt najuprzejmiej przypomnieć Szanownym Czytelnikom, ażeby raczyli odnowić prenumeratę na kwartał bieżący, oraz wnieśli zaległą za ubiegły.

Każdy z nowo-przybyłych prenumeratorów otrzyma bezpłatnie początek drukującej się w odcinku „Gazety Radomskiej" powieści Klemensa Junoszy p. t. „Po Burzy".

Każdy z właścicieli ziemskich, jako stały prenumerator „Gazety", bez względu czy roczny, półroczny czy kwartalny, ma prawo pomieszczać w szpaltach jej bezpłatnie ogłoszenia o kupnie i sprzedaży wszelkich produktów rolnych lub związek z rolnictwem mających.

Każdy z właścicieli domów w Radomiu, jako roczny prenumerator, ma prawo w „Gazecie Radom." pomieścić trzykrotnie ogłoszenie „o najmie lokalu"

Każdy z prenumeratorów wnoszących przedpłatę całoroczną, otrzyma jako premium bezpłatne, kalendarz „Wieku", wydawany staraniem współpracowników tegoż pisma.

Warunki prenumeraty: w Radomiu rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie z odnoszeniem do domu kop. 40, w okolicy, Królestwie Pols. i Cesarstwie: rocznie rs, 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25.

Redakcya zwraca się do wszystkich osób inteligentnych o moralne poparcie „Gazety Radomskiej" i zasilanie jej korespondencyami. Nie idzie o formę, lecz o treść, a najdrobsza nawet notatka, dotycząca spraw ogólnego znaczenia, interesów i potrzeb naszej gubernii, będzie z wdzięcznością przyjęta i odpowiednio zużytkowana w gazecie.

Tym sposobem między czytelnikami a redakcyą utworzy się silny łącznik moralny, będący jedną z główniejszych podstaw powodzenia „Gazety" i pożytku jej dla ogółu, któremu wszysc służyć jesteśmy obowiązani.

Wiadomości polityczne.

Od czwartku nie zaszło nic takiego w ogólnem położeniu politycznem Europy, co mogłoby budzić większy niepokój, ale też i nie ma żadnych pozytywnych faktów, któreby przyczyniły się do usunięcia rozdrażnienia i niezadowoleń międzynarodowych.

Stara „Presse" ministeryalna i nowa żydowska, polakożercza są bardzo rozgoryczone na brukselski „Nord" i cyframi starają się obalić jego twierdzenia, zaznaczając, jakoby Rosya w Polsce kongresowej miała skonsygnowanych 316.000 wojska i 700 armat, gdy tymczasem Niemcy i Austrya w Poznańskiem i Galicyi mają zaledwie załogę, złożoną ze 136.000 wojska i 500 dział. Z powyższego zestawienia stara „Presse" wyprowadza wniosek, że groźba wychodzi tylko ze strony Rosyi i że wogóle politykę Rosyi charakteryzuje upór i negacya. Zresztą, pisze „Presse", nie jest rzeczą Europy, lecz ruskich mężów stanu wystąpić w miejsce „Norda" i poczynić propozycye, których spełnienie dla Rosyi obecnie jest tak pożądanem.

Z powodu alarmowania opinii publicznej przez niektóre dzienniki zagraniczne a mianowicie: „Times", „Pester Lloyd" i „Kölnische Ztg." — ostatni „Journal de St. Petersbourg" pisze: Pierwsze dwa dzienniki doniosły, jakoby Rosya starała się zagranicą bezskutecznie o zawarcie siedmiusetmilionowej pożyczki z przeznaczeniem na cele wojenne, a to pomimo zapewnienia, danego przez ministra skarbu, iż gdyby zaciągnął pożyczkę, stałoby się to jedynie celem wybudowania dalszych linii kolejowych, ważnych dla interesów przemysłu i handlu, o ileby zresztą uzyskać się dały kosztowne warunki pożyczki.

W dalszym ciągu komentuje „Journal de St.-Petersburg." że „Kölnische Ztg." zamieściła równocześnie dwie senzacyjne wiadomości. Jedna z nich powiada o nakazanem wymarszu korpusu kaukazkiego nad granicę austryacką, druga o mglistych projektach ruskich, mających na celu owładnięcie Erzerumu. Dziennik ów nie zadał sobie pracy, aby wyjaśnić w jaki sposób Rosya, mając zamiar rozwinięcia wielkiej akcyi w Azyi Mniejszej, mogłaby ogołocić współcześnie z połowy wojsk tamtejszych. Obie te wiadomości tak są sprzeczne między sobą, iż zestawienie ich wystarcza za sprostowanie.".

„Nord. Alg. Ztg." o korespondencyi z Wiednia do „Timesa", niedowierzającej postawie rządu niemieckiego, między innemi pisze:

„Dziwny w swoim rodzaju objaw wylągł się w fantazyi wiedeńskiego korespondenta do „Times'a", który, wychodząc z przypuszczenia, że Austrya, przekonawszy się o zdradzie Niemiec, rozpoczyna bezpośrednie rokowania z Rosyą, stawia pytanie: Coby się stało z Niemcami, gdyby się Austryą odrazu z Rosyą i z Francyą sprzymierzyła? Korespondent „Times'a" ma na to gotową odpowiedź, a zwłaszcza, że monarchia habsburska doskonale może się obejść bez Niemiec, może nie z hrabią Kalnok'ym, ale z innym ministrem, mającym więcej od niego ufności w potęgę państwa austryacko-węgierskiego. Pod innym ministrem, np. hrabią Andrassy'm, Austrya innymby przemawiała tonem. Wymieniając to nazwisko, korespondent angielskiego organu mieszczańskiego oczywicie najwyższą swoją zadał kozerę. Nie czujemy potrzeby śledzenia, co się kryje po za temi przymówkami, sądzimy wszelako, że cały manewr zbyt jest niezgrabnym, ażeby mógł wyjść z inicyatywy męża stanu, albo też tylko być milcząco przezeń tolerowanym. Wogóle jesteśmy zdania, że wszelkie niejasności i wątpliwości co do sytuacyi, należy przypisać wyłącznie sprawie nieulegających kontroli wybryków prasy".

"Kölnische Ztg." inspirowana niezawodnie przez ks. Bismarka, znowu zaznacza.

„Nacisk, z jakim z Wiednia półurzędownie zaprzeczają twierdzeniu, jakoby następowała pomiędzy rządami wymiana myśli, co do spraw bułgarskich, ma polityczną doniosłość.

„Stanowi on dowód, że, gdyby Rosya żądała tylko usunięcia księcia Koburskiego bez jednoczesnego wskazania — możliwego do przyjęcia następcy i bez udzielenia rękojmi zachowania pokoju na Bałkańskim półwyspie, żądanie to nie mogłoby uzyskać zgodzenia się innych rządów".

Na środowem posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej poseł Jażdzewski uzasadniał interpelacyę, wniesioną w sprawie językowej, twierdząc, iż zaprowadzona świeżo w języku wykładowym reforma, jest błędem pedagogicznym. Minister Gossler odpowiedział na interpelacye, a podnosząc potrzebę wyuczenia się języka niemieckiego, oświadczył, iż rząd nie zmieni swego postępowania. Nauka religii w szkołach elementarnych zawsze będzie udzielaną w języku ojczystym. Gdy na wniosek posłów polskich otworzono dyskusyę nad odpowiedzią na interpelacyę, pierwszy zabrał głos poseł Stablewski, wyrażając obawę, iż z czasem i nauka religii wykładaną będzie w języku niemieckim, ponieważ przy obecnym systemie zbraknie nauczycieli, znających język polski. Germanizacya pociaga za sobą sprotestantyzowanie ludności. Posłowie Minnigerode i Wehr, przemawiają krótko, broniąc stanowiska rządu. Windthorst surowo krytykuje pruską tyranię szkolną, zalecając Polakom, aby wytrwali w opozycyi legalnej. Schorlemer również popiera Polaków, ale zarazem krytykuje pewień ustęp w adresie do arcybiskupa Dindera. Windthorst i Schorlemer zachowanie się rządu pruskiego w dzisiejszych okolicznościach uważają za niewłaciwe. Ostatni w dyskusyi glos zabierał poseł Jarochowski.

Polakożercza „Neue freie Presse" zamieściła znowu gwałtowną napaść na prasę polską i polaków w artykule, w którym końcowy ustęp brzmi jak następuje:

„Gdyby wojny miało nie być i Austrya pokojowo interesa swoje z Rosyą załatwiła, byłoby to ze stanowiska polskiego nieszczęściem. A zapomnienie obowiązkó w i pretensyi u tych rzekomych filarów Austryi idą tak daleko, że ośmielają się, niby mocarstwo z mocarstwem, mówić z Austryą o rękojmiach na to, że wojna nie w interesie Austryi, ale wyłącznie w interesie Polski prowadzoną będzie".

Naturalnie artykuł ten serdecznej przyjaciółki Polski staje w rażącej sprzeczności z uznaniem całej prasy nawet niemieckiej, która przyznaje, że prasa polska pod panowaniem austryackiem zachowuje się wobec bieżących wypadków z wzorowem umiarkowaniem i zupełnie poprawnie *(ganz correct)*.

„Petersburskie Wiedom." pomieszczają następującą wiadomość:

„Redaktorowie wychodzących w Galicyi „gazet polskich", odbyli w tych dniach we Lwowie naradę, na której umówili się powstrzymać się od wszelkich manifestacyi ze względu na obecne położenie rzeczy, a w swoich sądach i zdaniach trzymać się najściślejszej oględności, aby nie dać powodu do fałszywego tłomaczenia stosunku narodowości polskiej do bieżących wypadków politycznych. Na zasadzie tej uchwały „Dziennik Polski", „Gazeta Narodowa", „Kuryer Lwowski" i „Reforma" wydrukowały identyczny artykuł, w którym przestrzegają młodzież polską w Rosyi od udziału w jakichkolwiek knowaniach rewolucyjnych, mogących według słów rzeczonych gazet, skompromitować do szczętu sprawę polską. Motywem do takiego wezwania młodzieży polskiej do roztropności, według zapewnienia lwowskiego telegramu „Berliner Tagblatu", mają być proklamacye, jakie się ukazały w ostatnich czasach, drukowane na arkuszach ozdobionych herbami polskiemi i austryackiemi, a wzywające polaków do powstania przeciw Rosyi, w razie wojny jej z Austryą".

Z targów zbożowych i produktowych.

Na rynku radomskim w d. 26 b. m. t.j. w ubiegły czwartek usposobienie na pszenicę było cokolwiek mocniejsze i popyt dosyć chętny. Płacono wyborową ciężką rs. 6, dobrą rs. 5.70, gorszą 5.40 za korzec. Żyto rs. 3.15—3.30, za korzec. Jęczmień za korzec 2.55—2.65. Owsa korzec rs. 1.65, Grochu średniego rs. 4. Tatarki rs. 4. Rzepaku rs. 8, Kartofli rs. 1 za korzec.

W Warszawie d. 26 stycznia na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę mocne; płacono wyborową rs. 6.55 — 6.60, gorszą nieco 6.25, białą 6.15. Żyto wyborowe rs. 3.85, średni 3.70. Owies średni rs. 2.30

Okowita. W Warszawie d. 26 b. m. usposobienie mocniejsze; płacono za wiadro sprzedaży hurtowej 811^{8} — 817^{8} czyli garniec 264 — 266.

W Hamburgu usposobienie mocne, płacono na styczeń 23, na kwiecień luty 23, na kwiecień maj $23\frac{1}{4}$ marek za 100 litrów.

Wełna. Warszawa d. 25 stycznia (od specyalnego korespondenta) W dniu wczorajszym przybyło na rynek nasz kilku fabrykantów z Tomaszowa w zamiarach nabycia większej partyi wełny w gatunku dobrym i średnim i ofiarowali za nią po 86 talarów za cetnar. Do tranzakcyi jednak nie doszło z przyczyny wysokich żądań spekulantów miejscowych. W ostatnich dniach zakupiono tu wełny włościańskiej sporą partyę.

Pokup na towar ten jest duży i możnaby dobrze spieniężyć parę tysięcy pudów, gdyby tylko znaleźli się sprzedający. Według obliczań wełny włościańskiej potrzebują fabryki około 50,000 pudów, a Królestwo takiej ilości nie produkuje. Remanent wełny przedstawia się jak następuje: polskiej 3.500 pud., peregonu 4.500, mojki 800, wełny ze skórą 450, jagnięcej 300 i innych gatunków 800 cet. razem remanent wełny dosięga na rynku warszawskim 10.250 pudów.

Dział przemysłowo handlowy.

Dla chmielarzy. Projekt ustanowienia w Warszawie corocznych jarmarków na chmiel, złożony przez chmielarzy p. zarządzającemu tutejszym kantorem Banku Państwa, jak donosi «Dziennik Warszawski», doznał z jego strony

przychylnego przyjęcia i wkrótce przesłany będzie do p. ministra skarbu. Kantor Banku Państwa gotów jest na czas jarmarku chmielnego ustępować swych składów przy ulicy Hożej. Drugie staranie chmielarzy, mianowicie o udzielanie zaliczeń w kantorze Banku na zastaw chmielu, nie będzie prawdopodobnie uwzględnione, ponieważ chmiel łatwo ulega zepsuciu i nie ma cen tak stałych, jak np. zboże. Może jednak banki prywatne nie odmówią pożyczek na ten produkt.

Ministeryum kommunikacyj w Petersburgu otrzymało memoryał, w którym członkowie odbytego w Moskwie zjazdu chmielarzy upraszają, ażeby na kolejach żelaznych zaprowadzono specyalne wagony do przewożenia chmielu, który łatwo ulega zepsuciu, jeżeli nie jest należycie zabezpieczony.

W Carycynie d. 23 b. m. cena nafty spadła na 37—38 kop. za pud. Tydzień temu trzymała się na poziomie 65 kop. za pud.

Kursa telegraficzne

z giełdy warszawskiej

Warszawa d. 29 stycznia 1888. r.	
Żądano z końcem giełdy . . .	
Za weksle krótkoterminowe	
na Berlin za 100 mr.	57 15
„ Londyn „ 1 Ł	11 54
„ Paryż „ 100 fr.	47 10
„ Wiedeń „ 100 fl.	92 —
Za papiery procentowe:	
Listy Likwid. Kr. Pol.	90 —
Rosyj. Poż. Wschod	90 25
Listy Zast. Ziemskie z 69 r. . .	99 40

Ostrzeżenie.

Ponieważ w tym czasie pojawiło się w okolicy Sandomierza kilka listów o pożyczenie pieniędzy, podpisanych na moje imię przez J. K., podaję przeto do wiadomości, że listów o pożyczkę czegokolwiek, ani też weksli przez żadnych posłańców do nikogo nie posyłam, i jeżeliby takowe ktoś odebrał, z pewnością będą fałszowane i mnie nie będą obowiązywać.

Od tej chwili każdy list mój odbity będzie pieczątką wytłaczaną.

Dzierżawca Majoratu Góry Wysokie

H. J. Targowski.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński.

Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 16 Января 1887 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.